



KS. MAREK ŁUCZAK

redaktor wydania

Tydzień powszechnej modlitwy o jedność chrześcijan należy do imprez ogólnokościelnych. Obchodzony będzie przede wszystkim na szczeblu centralnym. Jednak to właśnie oddolne inicjatywy mają w tym względzie szczególną wartość, bo decydują o sile i autentyczności ekumenizmu. Pod tym względem nie mamy sobie za wiele do zarzucenia na Śląsku, o czym piszemy w raporcie (s. IV–VI). Na str. VIII–IX prezentujemy również żydów i muzułmanów z regionu. ■

ZA TYDZIEŃ

- Relacje z TYGODNIA MODLITW O JEDNOŚĆ CHRZEŚCIJAN
- ROCZNICA TRAGEDII w chorzowskiej hali targowej
- DZIEŃ Życia Konsekrowanego

Jak nie zmarnować szansy?

Miasta w Unii

Polityka spójności na lata 2007–13 może przyspieszyć rozwój Śląska. Takie m. in. wnioski zrodziły się podczas konferencji poświęconej polityce miejskiej Unii Europejskiej.

Do Katowic 11 stycznia zjechali czołowi politycy unijni. – Bardzo się cieszę, że konferencja odbywa się w chwili, kiedy trwają prace i toczy się szeroka dyskusja na temat powołania aglomeracji śląskiej – powiedział marszałek województwa śląskiego Janusz Moszyński. – Mam nadzieję, że przedstawiciele miast zaangażowanych w ten projekt wyniosą z konferencji głębsze przekonanie, że jest on celowy.

Wśród uczestników konferencji było około stu pięćdziesięciu gospodarzy gmin i powiatów województwa śląskiego i innych regionów Polski. Zaproszeni zostali również reprezentanci Barcelony, Dublina i Helsinek oraz instytucji europejskich.

Śląsk ma niepowtarzalną szansę na dokonanie dużego kroku naprzód poprzez jak najlepsze wykorzystanie 1,6 mld euro, które Euro-



HENRYK PRZONDZIONO

Danuta Hübner podczas konferencji prasowej w Katowicach

pejski Fundusz Rozwoju Regionalnego zainwestuje w tym regionie – taka była główna myśl przekazana przez komisarz Danutę Hübner.

– To niezwykle ważna chwila dla Polski, ponieważ europejska polityka spójności umożliwi szybką i stopniową transformację krajowej gospodarki i społeczeństwa. To również niezwykle ważna chwila dla Śląska i Katowic, ponieważ, jako jeden z najstarszych europejskich ośrodków przemysłowych, ma on szansę dokonać znaczącego skoku jakościowego, w kierunku struktury poprzemysłowej – powiedziała komisarz D. Hübner. ■

Nasza akcja

ZAPYTAJ ARCYBISKUPA

Zapraszamy do wyjątkowego dialogu. Abp Damian Zimoń na łamach „Gościa Niedzielnego” odpowie na pytania naszych czytelników. Można je przysyłać na adres redakcji.



TU NA RAZIE JEST ŚCIERNISKO



Prace nad przygotowaniem budowy nowego gmachu Muzeum Śląskiego trwają już od 2004 r. Pierwszym krokiem było pozyskanie terenu poprzemysłowego z zabytkową zabudową po byłej Kopalni „Katowice”, a następnym rozpisanie i rozstrzygnięcie konkursu na wykonanie koncepcji funkcjonalnej i przestrzennej obiektu. W minionym roku w sprawie budowy podpisano porozumienie pomiędzy Województwem Śląskim, Miastem Katowice i Muzeum Śląskim. Inwestycja wpisana została na listę kluczowych projektów województwa do realizacji z funduszy europejskich. Wart ponad 50 mln euro projekt unijny obejmuje budowę nowego gmachu Muzeum Śląskiego, natomiast nie uwzględnia adaptacji zabytkowych obiektów. ■

Na terenie byłej kopalni „Katowice” powstanie kompleks, w którym nową siedzibę znajdzie Muzeum Śląskie

Kawa po irlandzku

ŚLĄSK. W naszym regionie 12 stycznia gościł ambasador Irlandii w Polsce Declan O'Donovan. W rozmowach z władzami regionu pojawił się wątek możliwości współpracy i inwestycji w województwie śląskim. Na ten temat rozmawiał z gościem wojewoda śląski

Tomasz Pietrzykowski. Dyplomata chwalił Polaków zatrudnionych na wysepie za rzetelność, podkreślił, że cieszą się oni dobrą marką. Ambasador O'Donovan stwierdził, że gospodarka irlandzka w najbliższej przyszłości będzie potrzebowała pracowników z Europy

Środkowo-Wschodniej, w tym z Polski. Jego zdaniem osoby, które zdecydowały się na powrót do kraju, będą bogatsze o doświadczenia zdobyte w irlandzkich firmach, a osób wyrażających zainteresowanie możliwością lokowania kapitału nad Wisłą jest coraz więcej.

Znów protesty?

GÓRNICTWO. Centralne związki podjęły decyzję o referendum strajkowym, które ma się odbyć we wszystkich kopalniach węgla kamiennego i zakładach górniczych. Strajk ostrzegawczy zaplanowany jest na 24 stycznia, a od 1 lutego generalna akcja protestacyjno-strajkowa, jeśli nie dojdzie do porozumienia z rządem. Związki są przeciwne projektowi strategii dla branży na lata 2007–2015. Zarzucają resortowi gospodarki złamanie zasady, zgodnie z którą projekt powinien być konsultowany ze stroną społeczną aż do uzyskania porozumienia. Wiceminister Poncyljusz, odpowiedzialny za górnictwo,



Flagi oznaczają gotowość do protestów

twierdzi, że konsultacje trwały kilka miesięcy. Związki chcą kontynuować rozmowy. Nie chcą jednak, żeby uczestniczył w nich Poncyljusz. Według wiceministra, powodem konfliktu jest to, że „związki zawodowe czują, iż tracą swe

wielkie wpływy w górnictwie”. Zdaniem wiceministra gospodarki, górnicy są manipulowani przez aktyw związkowy. „Czasami wygląda na to, że interes aktywu nie pokrywa się z interesem górników” – powiedział.

Co dalej ze Stadionem Śląskim?

CHORZÓW. Zarząd Województwa Śląskiego podjął decyzję w sprawie dalszej realizacji projektu „Zadaszenie widowni Stadionu Śląskiego w Chorzowie wraz z przebudową – modernizacją wieży dyspozytorskiej i jej otoczenia”. Po unieważnieniu pod koniec grudnia ub.r. przetargu na realizację tej inwestycji pojawiło się zagrożenie, że kwota ponad 33 mln zł ze środków europejskich (ZPORR), zabezpieczona na to zadanie, może nie zostać wykorzystana w obowiązującym



Co z wizytówką Śląska?

terminie do 30 czerwca 2008 roku. Zarząd postanowił zatem ograniczyć zakres projektu do modernizacji wieży dyspozytorskiej. Pozwoli to na wykorzystanie części środków unijnych prze-

znaczonych na dofinansowanie tego przedsięwzięcia. Zarząd województwa przewiduje możliwość przeznaczenia pozostałej kwoty na projekty z listy rezerwowych, wiejskich oraz w

Zmiany w kuratorium

SZKOLNICTWO. Alicja Maria Janowska otrzymała stanowisko wicekuratora w Kuratorium Oświaty w Katowicach. Nominację nowo powołanej wicekurator wręczył wicewojewoda Artur Warzocha. Janowska będzie kierowała i nadzorowała pracę Wydziałów Kształcenia, Wychowania

i Opieki, a także delegatur Kuratorium. Alicja Maria Janowska ma 44 lata. Mieszka w Częstochowie. Jest nauczycielem dyplomowanym, absolwentką Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu (studiowała nauczanie początkowe na Wydziale Filologiczno-Historycznym).

Kolędowanie

KATOWICE. Zapraszamy na koncert „W czas kolędowania”, w wykonaniu Ewy Kopczyńskiej, Elżbiety Laskiewicz, Ewy Zug, do kościoła pw. św. Józefa w Katowicach Załężu 28 stycznia na godz. 16.15. W tym samym dniu o godz. 18.30 Koncert „White Christmas”, w wy-

konaniu Agnieszki Bochenek-Osieckiej, Mieczysława Błaszczyka, Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Zabrzeńskiej pod dyr. Sławomira Chrzanowskiego – w kościele Świętej Rodziny w Katowicach Brynowie. Patronem medialnym są „Gość Niedzielny” i Radio eM.

Dzień „Spesu”

KOSZUTKA. Stowarzyszenie na Rzecz Niepełnosprawnych „Spes” w sobotę 13 stycznia obchodziło uroczystość Dnia Wspólnoty. Mszy świętej, sprawowanej w kościele Misjonarzy Oblatów, przewodniczył biskup Gerard Bernacki, który – jak sam przyznał na koniec spotkania – w pełni utożsamia się ze stowarzyszeniem. Po Eucharystii niepełnosprawni uczestnicy świetlicy terapeutycznej oraz warsztatu terapii zajęciowej, wraz z rodzina-



Bp Bernacki z kroniką „Spesu”

mi, wolontariuszami i pracownikami „Spesu”, a także zaproszonymi gośćmi, wspólnie usiedli przy kolędnym stole.

Zbawienny blask

POLICJA. Śląska drogówka zorganizowała akcję: „Bezpieczniejszy, bo widoczny”. Jej celem było uświadomienie uczestnikom ruchu drogowego, jak ważne jest stosowanie elementów odblaskowych, szczególnie na terenach niezabudowanych, wiejskich oraz w

miejskach nieoświetlonych. W szczególności dotyczy to pieszych, rowerzystów i motorowozystów, a więc tych wszystkich, którzy ze względu na brak ochrony nie mają szans podczas zderzenia z jadącym z większą prędkością samochodem.



Arkadiusz Pawełczyk

Komendant Śląskiej Policji

Utozsamiam się z tym miejscem i zadaniem. Od dzisiaj jestem na Śląsku i służę Śląskowi. To jest moja mała ojczyzna, której poświęcę swoje umiejętności i doświadczenie.

Chcę uaktywnić społeczeństwo w walce

z przestępczością, bo sama praca policji, choćby najbardziej profesjonalna, nie wystarczy. Do najważniejszych zadań zaliczam zminimalizowanie obszarów patologii w rodzinie i poprawę bezpieczeństwa na drogach. W wypadkach ginie więcej ludzi niż w niejednej wojnie. Mam nadzieję, że będzie mi o tyle łatwiej przystosować się do nowego miejsca, iż od wielu lat jestem związany z górnictwem. Skończyłem Technikum Budowy i Remontu Maszyn Górniczych, potem studiowałem na Akademii Górniczo-Hutniczej, wreszcie pracowałem jako sztygar zmianowy w kopalni węgla brunatnego. Myślę, że ten epizod jest ważny. Pierwszym mundurem, jaki na siebie założyłem, był mundur górniczy. Jest coś, co mnie łączy z tą ziemią, więc dzięki temu – ewentualne bariery zostaną skruszone.

Vivat Academia

KATOWICE. Akademia Ekonomiczna obchodzi jubileusz 70-lecia. Została założona w grudniu 1936 roku (na mocy dekretu Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Rzeczypospolitej Polskiej z 1936 r.) jako prywatne Wyższe Studium Nauk Społeczno-Gospodarczych. Początkowo studia zawodowe odbywały się na dwóch wydziałach (Wydziale Organizacji Przemysłowej oraz Wydziale Administracji Publicznej). Założycielem



KS. MAREK ŁUCZAK

Budynek akademii

i pierwszym rektorem uczelni był dr Józef Lisak. Jej pierwsza siedziba mieściła się w budynku ówczesnej szkoły średniej – Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych.

XV Finał

WIELKA ORKIESTRA ŚWIĄTECZNEJ POMOCY

grała również na Śląsku. Na ulicach całego województwa pojawiło się około 5 tys. wolontariuszy. 14 stycznia w Rudzie Śląskiej miały miejsce niezwykle imprezy. Ich współorganizatorami byli Miasto Ruda Śląska oraz Telewizja Polska Program 3 Katowice. W tym roku zebrane pieniądze przeznaczone będą na ratowanie życia dzieci poszkodowanych w wypadkach i na naukę udzielania pierwszej pomocy. Było wesoło, hucznie i kosmicznie. Każdy, kto przyszedł, znalazł coś dla siebie. Muzyka w ryt-



HENRYK PRZONDZIONO

Na ulice Śląska wyszło ok. 5 tys. wolontariuszy

mie rocka, soulu, bluesa, rhytm & bluesa, a także żywiecki folk, licytacje podarowanych przedmiotów i wiele, wiele więcej. XV Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy był szczególnie dla Rudy Śląskiej, ponieważ w tym mieście odbywał się Finał Śląski.

Innowacyjny Śląsk

RYBNIK. Ogłoszony został otwarty konkurs na opracowanie kampanii promocyjnej projektu „Innowacyjny Śląski Klaster Czystych Technologii Węglowych”, którego członkiem jest Miasto Rybnik. Chodzi o regionalną organizację, otwartą na współpracę krajową i międzynarodową, zorientowaną na rozwój i wdrażanie czystych technologii węglowych w energetyce

i karbochemii. Celem Klastera jest przyspieszenie procesu przemian i rozwoju regionalnej gospodarki oraz integracja przemysłu węglowo-energetycznego, środowisk uczelnianych i naukowo-badawczych, małej i średniej przedsiębiorczości oraz władz samorządowych dla podniesienia konkurencyjności regionu na krajowych oraz zagranicznych rynkach.



Z BOKU

KS. MAREK ŁUCZAK

Parlamentaryzm, par-tykularyzm, par-tyjniactwo, par-anoja. Takie stopniowanie przyszło mi do głowy, kiedy czytałem ostatnie informacje z pogranicza śląsko-warszawskiego. W głowie pojawiła się też smutna refleksja: jeszcze nie nauczyliśmy się demokracji. Mimo że od 1989 roku mamy system parlamentarny, wielu myli go z partykularyzmem. Takie są bowiem skutki partyjniactwa, przez które jesteśmy o krok od paranoi. Trudno inaczej skomentować doniesienia prasowe o karze, na jaką politycy PiS-u prawdopodobnie skazali śląskich posłów ze swojego ugrupowania. Grzegorz Tobiaszowski i Krzysztof Mikoła, jak donosi sobotnia „Gazeta Wyborcza”, mieli zabrać głos w Sejmie podczas debaty na temat górnictwa. Podobno władze partii nie wyraziły zgody na ich aktywny udział w tej debacie. Nasi posłowie nie mogli zabrać głosu, bo taka była kara za to, że głosowali za większymi wydatkami na Śląsk. Chodziło o przyznanie 10 milionów zł na budowę biblioteki akademickiej w Katowicach

Ta informacja może dziwić. Media publiczne jeszcze niedawno do znudzenia pokazywały słynny dworzec Gosiewskiego. Przy tej okazji wielokrotnie podnoszona była kwestia odpowiedzialności posłów za rodzime elektoraty. Minister pochodzący z Włoszczowej chlubił się z tego powodu, że udało mu się załatwić coś dla rodzinnej miejscowości. Taki proceder jest rzeczą naturalną, szczególnie jeśli dokonuje się za sprawą argumentów, a nie wpływów i kręactw. Po sejmowych korytarzach wielokrotnie przechadzali się lobbyści. Do dzisiaj ludzie, nie wiadomo skąd, załatwiają różne sprawy, a nikt z tego powodu nie wszczyna alarmu. Zostawmy jednak lobbyistów na marginesie. Wystarczy zestawzić ze sobą peron, na którym zatrzymują się ekspresy z Krakowa do Warszawy, z ideą budowy biblioteki w największym ośrodku akademickim, jakim jest Śląsk.

Czasami odnosi się wrażenie, że Warszawa nie lubi Śląska. Świadczy o tym chociażby niesprawiedliwy podział środków unijnych. Nawet dystrybucja pieniędzy w ramach Narodowego Funduszu Zdrowia pozostawia wiele do życzenia. Mamy najlepsze szpitale, a ponieważ muszą one leczyć także osoby nieubezpieczone z całego kraju, brakuje środków na ich funkcjonowanie.

Być może to właśnie stereotypy są naszym największym nieprzyjacielem. Urzędnicy w Warszawie chyba nie do końca zdają sobie sprawę z roli naszego regionu. Ciągłe jesteśmy kojarzeni z degradacją i upadającym przemysłem, a przecież liczba studentów stawia nas w czołówce ośrodków akademickich w Polsce. Jednak marginalizowanie Śląska może się okazać obojętnym mieczem. To właśnie u nas jest największe zagęszczenie ludności, więc w kontekście każdorazowych wyborów – warto o tym pamiętać nawet w Warszawie.

Śląsk słynie z wielokulturowości. Tutaj granice bardziej łączą, niż dzielą. Ta prawidłowość dotyczy także wyznań.



tekst
KS. MAREK ŁUCZAK

Kiedy powstała diecezja katowicka, na jej terenie dochodziło do konfliktów narodowościowych. Wpłynęły na to burzliwe dzieje Śląska, w których panowanie przez wieki przechodziło z rąk do rąk. Inaczej było ze stosunkiem do innowierców. Choć zdarzały się mniejsze czy większe konflikty, nigdy nie było tu religijnych wojen.

Połączył ich drut

Kilkadziesiąt lat temu Łęczyny-Hołodunów były miejscem napięć pomiędzy katolikami i ewangelikami. Zdaniem bp. Tadeusza Szurmana, zwierzchnika ewangelickiej diecezji katowickiej, stosunki ekumeniczne w Hołodunowie są dziś wzorcowe. Do napięć doszło po wojnie, kiedy to władze komunistyczne przekazały Kościołowi katolickiemu tamtejszą świątynię ewangelicką. W roku 1955 kościół ten trzeba było rozebrać z powodu szkód górniczych. Zarówno katolicy, jak i ewangelicy nie mieli gdzie sprawować liturgii. Dopiero w latach osiemdziesiątych uzyskano pozwolenia na budowę kościołów dla obu wspólnot. – Ja załatwiałem stal zbrojeniową, a bracia ewangelicy ratowali mnie drutem wiązałkowym. Pomagaliśmy sobie według możliwości, a zawsze z serca – wspomina katolicki proboszcz ks. Józef Przybyła. – Teraz stosunki pomiędzy parafią katolicką a ewangelicką są prawdziwie ekumeniczne – potwierdza ewangelicki proboszcz ks. Adam Malina.

Od 18 do 25 stycznia w całym świecie chrześcijańskim trwa kolejny Tydzień Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan. Zgodnie z blisko 40-letnią praktyką, każda taka oktawa przebiega pod hasłem uzgodnionym wspólnie przez Komisję „Wiara i Ustrój” Światowej Rady Kościołów (SRK) i Papieską Radę Popierania Jedności Chrześcijan, a zaczerpniętym z Pisma Świętego, najczęściej z Nowego Te-

stamentu. W tym roku brzmi ono: „Nawet głuchym przywraca słuch i niemym mowę” (Mk 7,37).

Tradycja wspólnych modlitw chrześcijan różnych wyznań sięga początków XX wieku, choć jednocześnie trudno jest wskazać dokładną datę narodzin tej inicjatywy. Na Śląsku ekumenizm utrwalony jest długą tradycją. To owocuje wieloma inicjatywami, które nie są jedynie jednorazowym wykwitem kolejnych tygodni ekumenicznych.

Luterański znaczy ekumeniczny

W ubiegłym roku na Śląsku miało miejsce ekumeniczne nabożeństwo Światowego Dnia Modlitwy Kobiet. Odbyło się ono 3 marca w katowickim kościele ewangelickim Zmartwychwstania Pańskiego. Przygotowały je chrześcijanki reprezentujące różne Kościoły, skupione w Śląskim Oddziale Polskiej Rady Ekumenicznej. Jego przewodniczący, ks. Jan Gross, poprosił wszystkich, aby pomyśleli o swoim wyznaniu i podobnie jak on powiedzieli: „luterański znaczy ekumeniczny”. Uznał, że jeśli wszyscy przedstawiciele różnych wyznań wypowiedzą takie zdanie z nazwą swojego wyznania na początku, to uczestnicy na-

bożeństwa dopiero wtedy staną się jedno i wspólnie będą mogli zmierzać do Jezusa.

Ekumenizm w naszym regionie jest silny także dzięki strukturom organizacyjnym. Na szczególną uwagę zasługuje tu Śląski Oddział Polskiej Rady Ekumenicznej. Katolicy w szczególny sposób są wdzięczni tej instytucji za kondolencje po śmierci Jana Pawła II. Luteranin, ks. Jan Gross tak pisał do rzymskokatolickich biskupów z naszego regionu: „Przewodnim motywem posługi Jana Pawła II była zawsze miłość. Kierując się nią, jako Chrystusowym nakazem, wzywał do pokoju i pojednania między ludźmi, odważnie głosząc Ewangelię. Uważał, że od drogi ekumenizmu nie ma odwrotu”.

Ślązacy mają także inne powody do wdzięczności członkom siostrzanych Kościołów. Po zawaleniu się hali na terenie Katowickich Targów, a także po śmierci górników w kopalni „Halemba” wspólnoty chrześcijańskie bardzo żywo interesowały się tragedią, okazując współczucie rodzinom tragicznie zmarłych. Proboszcz prawosławnej parafii w Sosnowcu ks. mitrat Sergiusz Dziewiatowski bezpośrednio po niedzielnej Liturgii sprawował panichidę – nabożeństwo za zmarłych, w intencji ofiar katastrofy budowlanej w Katowicach.

Ubiegłoroczne nabożeństwo ekumeniczne w kaplicy ewangelicko-augsburskiej w Bytomiu



JÓZEF WOJNYŃ

itwy o Jedność Chrześcijan

ekumenizm



JOZEF WOLNY

Zwierzchnik śląskich ewangelików wystosował specjalną depeczę po śmierci górników w kopalni „Halemba”: „Jako Biskup Diecezji Katowickiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce łączę się w smutku z wszystkimi rodzinami, które w tych dniach płaczą po stracie swych najbliższych”. Bracia luterańskie przed kościołami zbierali też ofiarę na rzecz dzieci górników poszkodowanych w katastrofie.

Nie tylko na modlitwie

Więzi chrześcijan mieszkających na Śląsku mają okazję zacieśniać się nie tylko przy okazji tragedii. Ekumenicznym przedsięwzięciem były na przykład ubiegłoroczne week-

Członkowie Śląskiego Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej

endowe warsztaty muzyki gospel z udziałem czarnoskórych twórców tego gatunku ze Stanów Zjednoczonych. Festiwalowi patronowali: metropolita górnośląski abp Damian Zimoń i biskup diecezji katowickiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego Tadeusz Szurman.

Pierwszymi w historii laureatami „Śląskiego Szmaragdu” – najwyższego wyróżnienia przyznawanego przez luterańską diecezję katowicką – zostali metropolita górnośląski abp Damian Zimoń oraz były premier Jerzy Buzek. Nagrody wręczono 31 października 2004 roku podczas nabożeństwa z okazji Święta Reformacji w katowickim kościele ewangelickim.

dokończenie na str. VI

■ R E K L A M A ■

Sonda

ŚLĄSCY DUCHOWNI O EKUMENIZMIE

BP TADEUSZ SZURMAN

– Tutaj ewangelicy wrośli w krajobraz, są czymś naturalnym. W Cieszyńskim, skąd pochodzę, do dziś jest kilka takich miejscowości, w których katolicy są w mniejszości. Na Śląsku mamy wielokulturowość, którą dostrzegają na szczęście hierarchowie. Ludzie tutaj patrzą na nasz Kościół w naturalny sposób, jako na Kościół, który był tu w przeszłości i dzisiaj działa dalej.



ABP DAMIAN ZIMOŃ

– Świadectwo jedności chrześcijan jest ważne dla ludzi niewierzących, którzy otwierają się na słowo Boże. Pojednani będą wobec świata bardziej wiarygodni. Kościół może dać to, czego nikt inny dać nie może: wiarę w Jezusa Chrystusa, źródło nadziei, która nie zawiedzie. Świat pogrążony w nienawiści, terroryzmie i wojnach, w smutku i braku nadziei woła dzisiaj do ludzi ochrzczonych: pokażcie nam, jak żyć w zgodzie i miłości.



KS. JAN GÓRSKI

– Wierzę, że każdy rok przybliży nas do jedności. Chrześcijanie powinni starać się rozumieć sytuację bliźnich z innych Kościołów i spojrzeć na świat ich oczyma. Polskim katolikom obce jest poczucie wyższości wobec Kościołów mniejszościowych. Dziś, kiedy zacieśniamy więzi ze strukturami Unii Europejskiej, nie możemy być obojętni na relacje z innymi wyznaniem.



Wypowiedzi w sondzie z Kai



radio eM 107.6 FM

RADIO ARCHIDIECEZJI KATOWICKIEJ, 40-042 KATOWICE, UL. WPŁA STWORZA 15, TEL. 032 609 90 40
FELIETONY • PROGRAMY AUTORSKIE • REPORTAŻE





JOZEE WOJNY

dokończenie ze str. V

Wymieniając wspólne inicjatywy Kościołów chrześcijańskich na Śląsku, trudno nie wspomnieć akcji Wigilijnego Dzieła Pomocy Dzieciom. Brały w niej udział katolicy, prawosławni i protestanci.

Także dziennikarze naszej redakcji mają się czym pochwalić na niwie ekumenicznej. Na portalu wiara.pl dostępny jest największy serwis ekumeniczny. Jest bazą informacji o ekumenizmie. Materiały zostały dobrane tak, by nawet słabo poinformowany w tej tematyce czytelnik miał możliwość zorientowania się w najważniejszych zagadnieniach.

Nie sposób też pominąć przekazania siemianowickiego kościoła ewangelikom. To wydarzenie, choć miało miejsce w 2000 roku, do dziś wspomina się jako wyjątkowe.

Siemianowickie siostry wizytki przeprowadziły się do nowego klasztoru w Rybniku. W ten sposób zamknięta została sprawa, która stanowiła trudny problem w stosunkach ekumenicznych na Śląsku. Świątynia i przylegające do niej zabudowania zostały po wojnie odebrane przez władze państwowe parafii ewangelickiej i przekazane siostrzom wizytkom – repatriantkom z Wilna.

Zwrot kościoła został uznany za wydarzenie historyczne dla ekumenizmu na Ślą-

sku. Podczas ekumenicznego nabożeństwa podpisano deklarację o przekazaniu przez siostry wizytki tej świątyni siemianowickiej parafii ewangelicko-augsburskiej.

Co oprócz obchodów?

Kolejny Tydzień Modlitw o Jedność Chrześcijan stanie się w tym roku okazją do spotkań i podsumowań. W ubiegłym roku jednym z ostatnich punktów śląskich obchodów było nabożeństwo ekumeniczne we franciszkańskiej bazylice w Katowicach Panewnikach. Zwierzchnik luterańskiej diecezji katowickiej bp Tadeusz Szurman mówił wtedy w kazaniu, że ekumenizm jest nie tylko domeną grupki entuzjastów, ale wielką próbą miłości dla wszystkich chrześcijan. – Nikt nie powinien popełniać grzechu przeciwstawiania się Bożej miłości i ograniczania Bożej łaski zbawienia do takiej czy innej grupy – stwierdził.

Jak podkreślił ks. Jan Gross, wprawdzie kończy się Tydzień Powszechnej Modlitwy o Jedność Chrześcijan, ale nie skończy się idea ekumenizmu. Warto o tym pamiętać także podczas tegorocznych nabożeństw. ■

Wspólna modlitwa jest najważniejszym elementem tygodnia ekumenicznego

Rozmowa z ks. **Sergiuszem Dziewiatowskim**, proboszczem cerkwi prawosławnej w Sosnowcu

KS. MAREK ŁUCZAK: Skąd pochodzą prawosławni mieszkańcy naszego regionu?



MAREK PIEKARA

KS. SERGIUSZ DZIEWIATOWSKI: – Moi parafianie są społecznością międzynarodową. Oczywiście są wśród nich także Polacy. Część wiernych wywodzi się z różnych mniejszości narodowych w Polsce (Ukraińcy czy Białorusini). Poza tym na terenie Polski pojawiła się obecnie spora grupa imigrantów. Granice są przecież otwarte, więc coraz liczniej przyjeżdżają tu także członkowie Kościoła prawosławnego. W tej ostatniej grupie można spotkać zarówno przybyszów zza wschodniej granicy, jak i z południa. Są Bułgarzy i Serbowie, ale także mieszkańcy Europy Zachodniej, a nawet Stanów Zjednoczonych. Można tu chyba mówić o mozaice.

Jakie jest więc terytorium Księdza parafii?

– W województwie śląskim mamy dwie parafie prawosławne: w Sosnowcu i Częstochowie. Granice mojej parafii w kierunku Częstochowy sięgają Zawiercia i Myszkowa. W kierunku zachodnim – aż do Opola, bo kolejna cerkiew mieści się dopiero we Wrocławiu. W kierunku wschodnim następną parafią jest w Krakowie, a więc Trzebinia i Chrzanów należą jeszcze do mojej parafii.

Co możemy powiedzieć o liczbie prawosławnych parafian?

– Byłoby trudno podać tu precyzyjną liczbę. Przyjmuje się dane szacunkowe. Żałuję nawet, że podczas ostatniego spisu ludności nie pytano o wyznanie. Przed wojną wpisywano tę informację nawet w książeczce wojskowej,

więc rozeznanie mogło być dzięki temu większe. Na naszym terenie na pewno żyje kilka tysięcy prawosławnych. W niedzielę w liturgii uczestniczy w granicach stu osób. W ostatnią niedzielę cerkiew w całości wypełniła się wiernymi. Wtedy, według juliańskiego kalendarza, obchodzone było Boże Narodzenie. Mimo że od dawna obchodzimy tę uroczystość według kalendarza gregoriańskiego, zawsze znajdują się wierni, szczególnie starsi parafianie, którzy wolą jednak tradycję. W tym roku uroczystość ta przypadła na niedzielę, więc łatwiej było ją obchodzić po staremu.

Dlaczego wprowadziliście gregoriański kalendarz?

– Już przed wojną w naszej Cerkwi obowiązywał kalendarz gregoriański. Tak jest po prostu łatwiej. Zdecydowały tu względy praktyczne. Chodzi o przykład o dni wolne w pracy i szkole. Poza tym wiele jest rodzin mieszanych, więc kalendarz juliański komplikowałby życie w takich domach.

Jak Ksiądz ocenia ruch ekumeniczny w regionie?

– Mam kontakty ekumeniczne nie tylko z diecezją katowicką. Spotykam się z biskupami w diecezjach sosnowieckiej, gliwickiej, a nawet bielskiej. Co charakterystyczne, wszędzie poziom tych kontaktów jest wysoki. Otwartość strony katolickiej, ale też innych Kościołów mniejszościowych, jest na tym terenie modelowa. Oby tak było wszędzie. ■

■ P O D Z I Ę K O W A N I E ■

Ks. abp. Damianowi Zimoniowi, księżom koncelebransom, siostrzom zakonnym, wiernym z parafii Rój, Cieszyn, Pastwiska i Ruptawa za modlitwy i udział w pogrzebie matki

ŚP. AMALII CHROMIK

składa gorące „Bóg zapłać”
SYN KS. ALFRED CHROMIK

Cybulski w Kostuchnie

Pozostał diament

Zbigniew Cybulski zginął 8 stycznia 1967 roku we Wrocławiu. Usiłował w ostatniej chwili wskoczyć do ruszającego z peronu pociągu. Pochowany został na cmentarzu przy ul. Sienkiewicza w Katowicach.

Alfred Andrys, bliski przyjaciel aktora, jeden z gości zorganizowanej z okazji 40. rocznicy śmierci Cybulskiego przez MDK „Południe” w Katowicach-Kostuchnie imprezy pod hasłem „Czy popiół tylko zostanie i zamęt”, wspominał, że Zbyszek nie znosił wszelkiej ostentacji i bicia piany. W czasie uroczystości po śmierci tragicznie zmarłych aktorów Teatru Bagatela nie mógł znieść napuszonych przemówień nad trumną. Wyszedł z teatru. Dopiero wieczorem wraz z Andrysem poszli we dwójkę na cmentarz. I właśnie wtedy powiedział przyjacielowi, że po śmierci chciałby być pochowany przy ojcu, w Katowicach. „On był idolem – mówił Andrys. – Ale idolem zupełnie odmiennym od współczesnych idolów telenowelowych, sztucznie wykreowanych przez media”. Nie przywiązywał zupełnie wagi do pieniędzy. Był sobą.

Wśród gości imprezy przygotowanej przez Krystynę Mitręgową znaleźli się m.in. Kazimierz Kutz i Marek

Modlitwę nad grobem Zbigniewa Cybulskiego wygłosił ks. Tomasz Jaklewicz



Alfred Andrys, Kazimierz Kutz i Marek Kobiela na spotkaniu w MDK „Południe”

Kobiela, brat Bogumiła. Mówili o Cybulskim nie jako o postawionej gdzieś na piedestale postaci, ale przede wszystkim człowieku. Człowieku, którego dokonania i dzisiaj mogą stać się inspiracją dla młodych ludzi. Bo właśnie młodzież zapełniła po brzegi salę kinową Domu Kultury. Marek Kobiela wspominał m.in. wakacje spędzane z bratem i Cybulskim w Sopocie i Zakopanem. Kazimierz Kutz nazwał Cybulskiego nieprawdopodobnym idealistą i patriotą. „Cały składał się z demonstracji mi-

tu niepodległościowego. Gdyby przenieść go w dzisiejsze czasy, byłby tradycyjnym katolikiem – mówi autor „Perły w koronie” i dodaje – W stosunku do kobiet był romantykiem. Kiedy zakochał się w mieszkającej na Śląsku lekkoatletce, której zdjęcie zamieściło jakieś kolorowe pismo, potrafił jeździć z Gdańska do Katowic wyłącznie po to, by ją zobaczyć w czasie treningu na stadionie.”

W czasie pogrzebu w Katowicach władze starały się gorliwie ukryć fakt, że najsławniejszy polski aktor, a zarazem idol

młodzieży był człowiekiem wierzącym. Dla ludzi, którzy go bliżej znali nie było to tajemnicą. Dlatego aktor miał właściwie dwa pogrzeby. Pierwszy świecki, z którego relację oglądali posiadacze czarno-białych odbiorników telewizyjnych. I drugi – katolicki, utrwalony na cudem ocalonych taśmach, a właściwie ścinkach.

Po spotkaniu w Domu Kultury nad grobem Cybulskiego na cmentarzu przy ul. Sienkiewicza w Katowicach zgromadziła się młodzież, znajomi aktora i mieszkańcy miasta. Modlitwę wygłosił ks. Tomasz Jaklewicz, redaktor „Gościa Niedzielnego”, przytaczając m.in. słowa Starego Testamentu; „Sprawiedliwy, chociaż umarł przedwcześnie, znajdzie odpoczynek”. Warto przypomnieć, że 40 lat temu tylko „Gość Niedzielnny” w numerze z 29 stycznia 1967 roku poinformował, że Zbigniew Cybulski miał katolicki pogrzeb, zwracając się jednocześnie z gorącą prośbą do czytelników, „by zechcieli jako chrześcijanie pamiętać o duszy naszego brata w Chrystusie – Zbigniewa Cybulskiego”.

EDWARD KABIESZ



ZDJEŃCJA MAREK PIEKARA

Abdul Jabbar
(Dżabar) Koubaisy
pochodzi z Iraku.
Parę dni temu wrócił
z Mekki. Śniady, barczysty,
duży mężczyzna,
**ma oczy dziecka,
gdy wspomina
pielgrzymkę.**

tekst i zdjęcia
MIROSŁAW RZEPKA

Już drugi raz udało mi się pojechać do Mekki, choć wystarczy raz w życiu odbyć taką pielgrzymkę – opowiada rozpromieniony.
– Może wyruszę kiedyś jeszcze po raz trzeci.

Do Polski trafił w 1992 roku dzięki kontaktom handlowym. Jak mówi, został w Katowicach z miłości. Ożenił się z Polką. Dzisiaj mają dwoje dzieci, więc Jabbar ciężko pracuje na utrzymanie rodziny.

– To obowiązek muzułmiana – twierdzi. – Żona ma swoje zajęcia, ale to ja muszę zapewnić rodzinie utrzymanie. Rodzina nie może niczego brakować. Czasem muszę pracować po 16 godzin dziennie. Najtrudniejsze są te wszystkie formalności, urzędowe papiery, pozwolenia. Strasznie skomplikowane jest polskie prawo. To bardzo utrudnia prowadzenie interesu.

Jabbar należy do Ligi Muzułmańskiej w Rzeczypospolitej Polskiej. Liga zrzesza wyznawców islamu i stara się umożliwiać im praktykowanie religii we wspólnocie. W Katowicach powstaje właśnie dom modlitwy dla muzułmanów z całego Śląska. Jest ich obecnie wśród nas ponad sześćuset. Sporo wyznawców islamu studiuje na polskich uczelniach, głównie medycynę. Przyjeżdżają z różnych muzułmańskich krajów.



– Wielu z tych, którzy tu przyjechali, po zakładało rodziny. Mają troje, nawet czworo dzieci, dlatego potrzebujemy takiego miejsca, by je kształcić, uczyć religii i modlitwy – mówi Koubaisy. – To będzie też miejsce modlitwy i spotkań dorosłych. Na początku mieliśmy tylko mieszkanie, ale udało nam się okazjnie kupić budynek przy ul. Warszawskiej i po generalnym remoncie będziemy mieli dom modlitwy z prawdziwego zdarzenia. Większość muzułmanów na Śląsku to niezbyt zamożni ludzie, więc remont pomagają nam sfinansować muzułmańskie kraje, między innymi Katar, Kuwejt.

Żona Jabbara, Teresa, nie była zbyt religijną osobą. Kiedy jednak zaczęła poznawać religię męża, zainteresowała się nią i sama zaczęła się uczyć. W końcu zmieniła wiarę i dziś jest wyznawczynią Allaha, podobnie jak Jabbar i jego dzieci.

– Ja nawet nie wiedziałem, że ona zamierza to zrobić. Zaskoczyła mnie – twierdzi Jabbar. – Dla mnie ważny jest człowiek, a nie jego religia. Nieważne, czy to Polak, czy Irakijczyk. Jak się usiądzie razem, rozmawia, pozna drugiego człowieka, to dopiero wtedy można coś o nim powiedzieć. Zresztą miewam czasem rozmowy z różnymi ludźmi. Niestety, wielu nie ma wiedzy o islamie – z takimi nie ma o czym rozmawiać. Trzeba by tłumaczyć wszystko od początku. Ale są też osoby, które wiedzą sporo i wtedy można ciekawie porozmawiać. Ja szanuję każdą religię. Zresztą w islamie również widać odejście od zasad w codziennym życiu. Nie wszyscy je zachowują. Są i tacy, którzy w imię Boga chcą się zamieszanie. Myślę, że to dzisiaj największy problem, z którym boryka się nie tylko islam. Bo wiara jest całym życiem, a całe życie jest wiarą, a ludzie o tym zapominają.

– Polska to moja wybrana ojczyzna, cieszę się, że mam polskie obywatelstwo – uśmiecha się Jabbar. – Czuję się patriotą. Tu pracuję, dla tej społeczności. Myślę, że gdyby trzeba było, poszedłbym walczyć za Polskę.

Żydów jest niewiele

Żydów jest niewiele

– Mam wrażenie, że jesteśmy dość nietypową gminą żydowską. Nasze relacje z Kościołami katolickim, ewangelickim i prawosławnym są dużo bliższe niż gdzie indziej – uważa przewodniczący Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Katowicach Włodzimierz Kac. – Nawijujemy w ten sposób do tradycji, która na Śląsku była zawsze – tradycji różnorodności i współdziałania.

Dzisiaj cała gmina żydowska na Śląsku liczy zaledwie 250 członków. Na dodatek większość z nich to osoby stare i chore, które nie udzielają się już na zewnątrz, a nawet na modlitwy przychodzą dość rzadko. Również wśród żydów zdarzają

zulfmanie i żydzi żyją wśród nas

Polskim patriotą



się osoby, które przychodzą na modlitwy tylko z okazji największych świąt. Na dodatek w Katowicach nie ma rabina, więc naukę wiary, modlitwy i moralności prowadzą rabini przyjeżdżający tylko od czasu do czasu.

– Nie mamy ośrodka konwersji, więc np. w Łodzi czy we Wrocławiu w gminach sporo jest młodych żydów, którzy mieli tylko ojca żyda, ale przeszli konwersję i są teraz żydami. U nas nie ma młodych – opowiada pan Włodzimierz. – No i oczywiście sporo zależy od sytuacji finansowej gminy, a ta też w Katowicach jest nie najlepsza. W Krakowie czy Warszawie mają trochę więcej pieniędzy, więc działalność jest bardziej żywa, a to przyciąga zachodnie organizacje. Dopiero od niedawna mamy własną nieruchomości. Tam powstał już klub seniora i w miarę remontów powstaną też inne kluby.

Katowicka Gmina Żydowska była wcześniej jedną z większych w Polsce. Przed 1968 rokiem,

gdy kilkadziesiąt tysięcy Żydów wyjechało z Polski, choć wielu z nich nie chciało. Również w latach 90. ubiegłego stulecia katowicka gmina należała do największych w Polsce. Jednak tworzyli ją wówczas głównie ludzie starsi, którzy dzisiaj najczęściej już nie żyją, albo są tak starzy, że nie wychodzą z domu lub ośrodków pomocy społecznej.

– Z moich szkolnych kolegów w Polsce zostałem tylko ja, reszta wyjechała, wypędzona przez komunistów – opowiada Włodzimierz Kac. – Młodzi ludzie pochodzą najczęściej z małżeństw mieszanych i rzadko do nas zaglądną. Ci, którzy się interesują religią, tradycją, jeżdżą do Krakowa czy Wrocławia, bo tam są rabini. Jest nadzieja, odkąd stanowisko rabina Wrocławia objął urodzony w Szwecji rabin Icchak Rapoport. Jego mama pochodzi ze Śląska, więc on ma sentyment do nas

Przed wojną w Katowicach była synagoga, dzisiaj mamy synagogę w jednym pokoju mieszkania, pokazuje Włodzimierz Kac

i kilka razy w miesiącu przyjeżdża do Katowic i robi nam wykłady. Służy nam ogromną pomocą.

Katowicka społeczność żydowska przypomina dzisiaj rodzinę. Świadczy o tym np. sposób obchodzenia świąt. W większych społecznościach ludzie idą się modlić do synagogi i wracają świętować do domu. W Katowicach synagoga to jeden pokój w mieszkaniu przy ul. Młyńskiej, gdzie ma siedzibę Gmina Żydowska. Po świątecznej modlitwie zebrani nie wracają do domów, ale świętują wspólnie.

– Jesteśmy tu znikomą mniejszością, więc znamy obyczaje katolików – mówi Kac. – Po prostu, gdy katolicy mają święta, a żyd nie ma zaprzyjaźnionej rodziny katolickiej, ma zwyczajnie wolne. Ale w większości to są rodziny mieszane, więc żydzi uczestniczą w świątach jako goście. Ja na ogół spędzam święta sam

lub z mamą, ale składam życzenia świąteczne katolikom i cieszę się, że coraz więcej osób wie, że żydzi też mają swoje święta, nazywane Chanuka czy Jom Kippur.

– Ja zawsze się czułem obywatelem Polski. Cieszę się z zainteresowania młodych ludzi żydami, którzy żyli w ich miejscowościach, tworzyli historię tych miejscowości – opowiada Kac. – Jak chcą słuchać o żydowskich synagogach, które wyburzyli komuniści, o fabrykach, które były własnością żydów. To zainteresowanie jest odzyskiwaniem historii lokalnej. Ja zawsze zachęcam, by mówić o lokalnej społeczności, o żydach, którzy kiedyś mieszkali w jakiejś miejscowości – co z nimi się stało? My właśnie, jako Gmina Żydowska w Katowicach, staramy się i dzisiaj być patriotami lokalnymi, Ślązakami. Wielka polityka nie musi nam w tym przeszkadzać. Cieszę się też z ekumenicznych spotkań z katolikami i ewangelikami. Nawet dwa razy był u nas prawosławny pop z Sosnowca. ■

Przypomnienie Rychlickiego

Aktor i ksiązę

Stanisław Rychlicki – wybitny aktor, który za swe role u Kantora i Jaremy przeszedł do historii nie tylko polskiego, ale i światowego teatru, ostatnie dziesięć lat życia, już mocno schorowany, przeżył w Katowicach.

Jak wspomina pracujący z nim w Katowicach przy dwóch spektaklach – *Listy z wojny* i *Wirówka barw*, reżyser Piotr Czakański, z okien skromnego mieszkania przy ul. Uniwersyteckiej w Katowicach mógł patrzeć w stronę Krakowa, gdzie tak długo żył i tworzył. – Nie był ani zrozpaczony, ani zachwycony swoim życiem – po prostu przeżył je, nie myśląc o tym, że jest wielkim aktorem. Żył skromnie, nie robił wokół siebie zamieszania, nie zwracał uwagi. – Był wrażliwy specyficzną wrażliwością daną tylko nielicznym – mówi Czakański. – O siebie nie potrafił zadbać, ale czyjaś bieda i krzywda powodowały w nim tak wielkie współczucie, że potrafił oddać ostatnie pieniądze, popadając przy tym w kłopoty. Nie prosił o pomoc, ale miał w

sobie coś takiego, że chciało mu się pomagać. Nie był żebrakiem. Był księciem.

Aktor kilku teatrów

Wydaje się, że Rychlicki, zwany przez wszystkich Staszkiem, pracował 25 godzin na dobę. Taka refleksja nasunęła mi się po obejrzeniu w Muzeum Historii Katowic wystawy *Teatr Stanisława Rychlickiego*, ukazującej ogrom dokonań artystycznych tego świetnego aktora. Tytuł to zresztą nieprecyzyjny. Powinno być „Teatry”, bo artysta pracował aż w trzech krakowskich, bardzo od siebie różniących się placówkach: „Grotescie”, „Bagateli” oraz w „Cricot 2”. A pod koniec życia w Katowicach, ze wspomnianym Piotrem Czakańskim.

Na wystawie można było zobaczyć zdjęcia, plakaty, pamiętki, kukły, elementy scenografii oraz fragmenty spektakli zarejestrowane na wideo. Trudno oprzeć się myśli, że w przypadku aktorów teatralnych – choć mamy coraz doskonalsze sposoby zapisywania przedstawień i coraz precyzyjniejsze tzw. nośniki – ich sztuka odchodzi wraz z nimi. Trwają we wspomnieniu, w legendzie, aneg-

docie, recenzjach i krytycznych analizach, ale to tylko cień rzeczywistości konkretnego wieczoru na konkretnej scenie. Nawet zapis wideo nie oddaje atmosfery żywego teatru, jakiegoś zawieszzonego w powietrzu między aktorem a widzem porozumienia.

W wędrownej trupie

Stanisław Rychlicki był fenomenem. Kiedy skończyła się wojna, miał niespełna 20 lat. Wtedy podjął naukę w krakowskim gimnazjum im. Sobieskiego. W roku 1949 trafił, po kursach, do Teatru „Grotoska”, w 6 lat później zdał eksternistycznie egzamin aktorski na Wydziale Lalkowym PWST (po kolejnych 6 latach zostanie tam wykładowcą). Równoległe z pracą w teatrze Jaremy podjął współpracę z „Cricot 2”. A w 1972 roku został aktorem dramatycznym w „Bagateli”. Był też reżyserem. W czasie swojego pracowitego życia ten artysta, który nie studiował w żadnej szkole aktorskiej, brał udział w bardzo wielu spektaklach należących dziś do wielkiej



PIOTR CZAKAŃSKI

Stanisław Rychlicki za rolę w „Umarłej klasie” Kantora przeszedł do historii światowego teatru

historii teatru polskiego. Z Kantorem objechał świat. O tym, że jego życie przypominało los dawnych, wędrownych trup teatralnych, świadczą bardzo przemawiające do wyobraźni widokówki przesyłane do domu z aktorskich podróży. Próby, przedstawienia, rozjazdy... Trudno zrozumieć, jak udawało mu się latami godzić pracę w państwowym teatrze z występami w „Cricot 2”. Wytłumaczeniem tego może być tylko stwierdzenie: był aktorem wybitnym.

BARBARA GRUSZKA-ZYCH

■ P O D Z I Ę K O W A N I E ■

Serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy uczestniczyli w uroczystości pogrzebowej, za modlitwę, kwiaty, złożone kondolencje i udział w ostatnim pożegnaniu

ŚP. ZOFII TATARCZYK

z domu Bielich

ks. abp. Damianowi Zimoniowi za przesłane kondolencje,
ks. prał. Janowi Fryszowi za wygłoszenie homilii pogrzebowej, ks. prał. Janowi Szewczykowi,
ks. dziek. Stanisławowi Gańczorzowi, wszystkim księżom koncelebującym za ofiarę Mszy św., wiernym z parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Jastrzębiu Zdroju, z parafii pw. św. Józefa w Piekarach Śląskich Józefce, z parafii pw. śś. Apostołów Filipa i Jakuba oraz św. Brata Alberta w Żorach, krewnym, sąsiadom, przyjaciółom i znajomym

składają
KS. ANDRZEJ
i pozostała rodzina

■ P O D Z I Ę K O W A N I E ■

*Ja jestem Zmartwychwstaniem i życiem.
Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie*
J 11,25

Jego Ekscelencji

ks. Arcybiskupowi Damianowi Zimoniowi za przewodniczenie liturgii pogrzebowej,
ks. dziekanowi Józefowi Szklorzowi, duchowieństwu, osobom konsekrowanym oraz wszystkim, którzy tak licznie uczestniczyli w uroczystościach pogrzebowych

ŚP. KS. ANTONIEGO WALI

serdeczne „Bóg zapłać” składają
MATKA I BRACIA



LISTY

Wspomnienie

Budowała fundamenty wiary

Były to lata ciężkiej komuny (1958–61). Nauczyciele i wychowawcy pracowali pod ostrzałem wielu śledzących ich oczu. Pani Irena Pilna z Chorzowa, wychowawczyni kolonii letnich, nie dała się zastraszyć. A była bardzo młoda. Każdego dnia, po wieczornej toalecie, proponowała wspólną modlitwę, a po niej była idealna cisza. Nikt nie musiał nas pilnować. Każdej niedzieli prowadziła nas do oliwskiej katedry na Mszę św. Ksiądz proboszcz z ambony witał nas bardzo serdecznie. Cieszył się, że – jak mówił – znowu przyjechali Ślązacy i podczas liturgii będzie „śpiewnie”. Chwalił nas, że jesteśmy przykładem dla jego parafian. Dzisiaj jestem jej wdzięczny, że budowała we mnie dobre fundamenty wiary.

CZYTELNIK Z BIERUNIA

Konkurs

Uwaga szkoły

Stowarzyszenie NZS 1980 ogłasza konkurs skierowany do uczniów szkół ponadgimnazjalnych. Temat konkursu brzmi: „Wojna przeciwko narodowi: grudzień 1981–czerwiec 1989. Stan wojenny i jego konsekwencje oczami współczesnej młodzieży”. Prace, w formie pisemnej, audycji radiowej lub prezentacji multimedialnej, należy nadsyłać do 28 lutego 2007 na adres: Stowarzyszenie NZS 1980, ul. Warszawska 37, 40–010 Katowice. Patronat honorowy objęli między innymi: Prezydent RP Lech Kaczyński i arcybiskup Damian Zimoń. Więcej informacji na www.nzs1980.com.pl.



JO, ŚLĄZOK

MAREK SZOLTYSEK

Babcia, starka, oma?

Na Śląsku i w całej Polsce coraz bardziej popularyzuje się – choć dawniej nieznaną – Dzień Babci (21 stycznia) i zaraz po nim następujący Dzień Dziadka (22 stycznia). Święto bardzo miłe i pozytywne, bo podtrzymujące więzy rodzinne... ale! Wśród Ślązoków często wówczas odżywa dyskusja na temat – jak się powinno poprawnie po śląsku godać: babcia, starka czy oma? Zagadnienie to wcale nie jest takie proste do omówienia, gdyż dotyka bardzo delikatnej materii – nietykalnych zwyczajów wewnątrzrodziny. A w tej dziedzinie poruszać się trzeba bardzo ostrożnie i nie mądrzyć się uczonymi formułkami. Tak więc, aby opisać ten problem, posłużę się moimi wspomnieniami z dzieciństwa.



Za bajtla miałem dwóch kamratów, czyli kolegów. Jeden nazywał się Marian, a drugi Jacek. Przy wspólnych graczkach, czyli zabawach, mogłem poznawać tradycje w ich chałpach. Dowołem pozór, co oni warzą na łobiod albo jak godają na babcie i dziadka. Tak więc u kamrata Jacka godali... starka i starzik. Przykładowo:

– Starko, zaro przida na łobiod!

– Mój starzik siedzi na drabinie i rwie cześnie!

Zaś u kamrata Mariana go dało sie... oma i opa. Przykładowo:

– Jak mie bydziesz przezywoł, to poskarża sie omie!

Natomiast u mnie w domu mówiło się zwyczajnie – babcia i dziadek, ale już pradziadka mianowało się staroszek, a praprababcię – starka.

W tej sytuacji, na podstawie mojego doświadczenia

można by zaryzykować następującą definicję: Śląska tradycja każe twierdzić, że najdawniejsze są określenia: starka, stariczka, starzik, stariczek albo staroszek. Jednak Śląsk, jako region pogranicza, ulegając wpływom polskim i niemieckim, przyjął do swej tradycji jeszcze inne równorzędne określenia: babcia i dziadek oraz oma i opa.

Ale to nie koniec różnorodności w nazywaniu babć i dziadków. Różnice te dotyczyły jeszcze mówienia im „za dwoje” albo „za troje”. Tak więc u mnie w domu go dało się do babci i dziadka bardzo poufale – w liczbie pojedynczej, przez „ty”. Przykładowo:

– Kaj babciu idziesz, na torg?

Natomiast u kolegi Mariana go dało się „za dwoje”, czyli na „wy”. Podobnie jest

Dzisiaj zdecydowana większość Ślązoków używa określeń babcia i dziadek, choć te określenia robią na Śląsku karierę dopiero od około 80 lat

też do dzisiaj po niemiecku – przez „Sie”, czy po francusku – przez „Vous”. Przykładowo godanie przez „wy” brzmi:

– Kaj Wy oma idziecie?

– Kajżeście oma byli? Zaś u kolegi Jacka godali „za troje”, czyli przez „łoni”.

W uczony sposób nazywa się to „pluralis majestaticus”, czyli liczba mnoga majestatyczna. Dla przykładu:

– Kaj oma pódóm?

– Oma, kaj Oni byli?

Jo i moje dwa kamraty Marian i Jacek... nie pochodziliśmy z trzech odległych zakątków Śląska. Do chałpy Jacka miałem 15 metrów, a do chałpy Mariana 40 metrów. I owszem – dawniej pobiliśmy się czy pokłócili bardzo często i o różne sprawy, ale nigdy skuli tego, że jo miał babcia, a oni star-ka i oma.

Święto czy obow



HENRYK PRZONDZIONO

KS. PAWEŁ BUCHTA,
proboszcz parafii Świętych
Apostołów Piotra i Pawła
w Katowicach

Kolęda dla jednych to wielkie przeżycie rodzinne, inni traktują to jako obowiązek. Wypada spotkać się z księdzem na kolędzie, no bo w przyszłości może trzeba będzie załatwić jakieś sprawy w kancelarii parafialnej. Dla księdza kolęda to wielki trud, ale i wielkie dobrodziejstwo – wspólna modlitwa, kontakt z parafianami – w tym jest moc Boża.

Podczas kolędy wielu ludzi się otwiera, mówi o swoich problemach, często są to problemy traumatyczne. Kolęda jest okazją do rozpoczęcia rozmowy o danym problemie, a potem często kontynuacja tej rozmowy odbywa się już w kancelarii parafialnej.

Przez kilkadziesiąt lat wiele się zmieniło w podejściu niektórych osób do kolędy. W wielu domach zaniknął zwyczaj wychodzenia gospodarza przed drzwi, by powitać księdza. W mieście należy to już do rzadkości. Dawniej by-

ło nie do pomyslenia, by podczas kolędy gospodarze zostawiali włączony telewizor. A teraz zdarza się, że kiedy w telewizji jest jakiś interesujący program, przyjmujący kolędę tylko ścisza telewizor, czekając, by ksiądz jak najszybciej wyszedł.

Kolęda to oczekiwanie, choć dziś dużo w nim zniecierpliwienia. Czasem słyszymy: „Dopiero teraz ksiądz przychodzi?”, „A gdzie to ksiądz był tak długo?”. Dawniej takie pytania były nie do pomyslenia.



MAREK PIEKARA

KS. MAREK SZKUĆŁO,
proboszcz parafii Najświętszej
Maryi Panny Matki Kościoła
w Jastrzębiu Zdroju

W naszej 15,5-tysięcznej parafii kolędę przyjmuje około 80 proc. parafian. Dla wielu kolęda to religijne wydarzenie, dla innych być może to tylko tradycja. Są i tacy, dla których kolęda to tylko wypełnienie pewnego obowiązku. Proszą nawet o to, by za-

notować w kartotece, że przyjęli kolędę.

Jednak dla większości parafian kolęda to święto. Potwierdzają to także odświętny strój domowników i wyszykowane mieszkanie.

Trzydzieści lat temu pomagałem księżom tej jastrzębskiej parafii podczas kolędy. Wtedy wspólnota liczyła 70 tys. osób. Pamiętam, że kiedy wchodziłem do bloku, już od progu słyhać było ogromny gwar. Ludzie stali na klatkach schodowych, czekając na księdza. Po 17 latach wróciłem do parafii już jako jej proboszcz. Ale wtedy, podczas kolędy, ludzie już nie wyczekiwali księdza na korytarzu. Pozamykali się na siebie.

Kolęda to trudna, ale bardzo ważna misja. Ksiądz musi być dla ludzi, bo przecież kontynuuje posługę Jezusa.

Dla mnie kolęda to wejście w realny świat moich parafian, w ich problemy. Czasem w ciągu roku nie mają odwagi, by podejść do księdza i porozmawiać z nim o swoich problemach. A na kolędzie ta bariera znika. Bywa, że podczas rozmowy kolędowej ludzie oczekują, że ksiądz w jednej chwili rozwiąże wszystkie ich problemy.

Kolęda otwiera oczy na sposób myślenia innych ludzi, na to, w jaki sposób przeżywają sprawy społeczne, problemy Kościoła.

Podczas kolędy wychytujemy także te rodziny, którym trzeba pomóc materialnie, choć same o to nie proszą. Często ludzie zaskakują mnie znajomością życia parafii, tym, jak bardzo żyją tą wspólnotą.



wydarzyło s

Bezpośrednio po skończonej katechizacji dzieci w szkole ksiądz wpada szybko z kolędą do pierwszego mieszkania.
– Ksiądz taki zmęczony – mówi gospodarz, widząc zdyszanego kapłana.
– Bo ja prosto ze szkoły – odpowiada ksiądz.
– Jaka to szkoła – pyta dalej gospodarz.
– Liceum.
– To ksiądz dopiero średnie robi? – dziwi się gospodyni.

Wiązek?

W naszej, liczącej 1190 osób parafii kołędę przyjmuje 100 proc. mieszkańców. Gospodarz domu zawsze wychodzi przed drzwi, by powitać księdza. Tradycją już stało się, że zawsze ktoś przywozi i odwozi księdza z kołędą.

Widzę, jak dużym przeżyciem dla całej rodziny jest kołęda. Czekają na nią cały rok. Domownicy chętnie podejmują rozmowę, pytają o sprawy parafii, o inwestycje na najbliższy rok. Ostatnio częstym tematem rozmów są zagraniczne wyjazdy młodych za pracą.

Podczas kołędy ludzie często proszą mnie o pobłogosławienie nowego domu.

Dla mnie kołęda to takie rodzinne spotkanie ze wszystkimi parafianami.

Zebrała
**ANNA
BURDA SZOSTEK**



HENRYK PRZONDZIONO

KS. GRZEGORZ GWÓDŹ,
proboszcz parafii Ducha Świętego
w Osinach

CZYTELNICY DO PIÓR!

Zapraszamy do podzielenia się swoimi doświadczeniami z kołędą. Czekamy na listy. Najciekawsze wydrukujemy.

się podczas kołędy

Podczas kołędy rodzice chcą się pochwalić swoim czteroletnim synkiem.

– On bardzo lubi chodzić do kościoła – mówią. – Pamięta, który ksiądz miał Mszę danego dnia. Na potwierdzenie tego malec mówi: – Tak, wczoraj Mszę miał gruby Pan Jezus, a dzisiaj chudy Pan Jezus.

Podczas kołędy ministranci proszą gospodarzy o coś do picia. Pani domu wyciąga z lodówki piwo. Ministranci odma-

wiają. Wtedy gospodyni proponuje im puszkę piwa na drogę.

Trwa kołęda. Kilkuletni chłopczyk stoi przy stole i wpatruje się w płonące świece. Po chwili nie wytrzymuje i mówi: „Niech ksiądz już sobie idzie”. Następuje konsternacja. Zażenowani rodzice wyjaśniają, że po wyjściu księdza pozwolili dziecku zgasić świece.

(Ze wspomnień księży naszej archidiecezji)

Dobra Nowina w szpitalu

Rozśpiewany oddział dziecięcy



MAREK PIEKARA

Od 5 do 9 stycznia 2007 r. Wioletta Brzezińska wraz z dziecięcym zespołem Trąbki Jerycha zagrała cykl koncertów kołędowych w największych miastach regionu. Odwiedziła między innymi Katowice, Świętochłowice, Bytom i Chorzów. Współorganizatorem cyklu był „Gość Niedzielny”. Podczas koncertów można było oglądać żywą szopkę z typowo śląskimi akcentami, bo-

wiem stajenka betlejemską z zespołem Trąbki Jerycha zagrała cykl koncertów kołędowych w największych miastach regionu. Odwiedziła między innymi Katowice, Świętochłowice, Bytom i Chorzów. Współorganizatorem cyklu był „Gość Niedzielny”. Podczas koncertów można było oglądać żywą szopkę z typowo śląskimi akcentami, bo-

**Wiola
Brzezińska
z zespołem
podczas
koncertu
w Bytomiu**

■ R E K L A M A ■

USŁUGI POGRZEBOWE I KREMACYJNE



ABIASZ



- * Całodobowy przewóz zmarłych z domu
- * Rzetelna i godna posługa
- * Załatwianie wszelkich formalności
- * Wypłacanie zasiłku pogrzebowego
- * Międzynarodowy przewóz zwłok

Katowice: ul. Warszawska 61, ul. Sokolska 80
tel. (032) 209 90 90, 0607 994 954

(całodobowo)

– Witam państwa serdecznie w naszym nowym programie „Nie do końca prawda” w telewizji „HOŻUF TV”.

Zaczynamy od tragedii w Mazowieckiem. We wsi Warszawa niedaleko Pruszkowa poszła babcia po mleko i dostała z bańki – tak rozpoczyna się jeden ze skeczy ministranckiego kabaretu „Puk! Puk! Kto tam?” z parafii św. Antoniego w Chorzowie.



tekst
JAROSŁAW DUDAŁA

Tworzą go: Michał Makowski, Grzegorz Rajski, Marek Kubica i Krzysztof Gruchalski. Kabaret występował przed chorzowską publicznością, m.in. na para-



HENRYK PRZĘDZIONO

fialnym festynie, ale zapraszano go już nawet do dalekiej Bydgoszczy.

Kabaret nie jest może najważniejszą, ale pewnie najweselszą formą działalności parafii. Inne to m.in. posługa chorym na AIDS, pomoc bezrobotnym oraz remonty niezwykłego i stale otwartego kościoła. – Tu ciągle coś się dzieje – mówi mieszkająca w tej parafii od 30 lat Janina Teda.

Historia kościoła św. Antoniego sięga roku 1930. Wtedy to rozpoczęto budowę monumentalnej, surowej świątyni, której bryła do dziś budzi skrajne emocje. – Studenci architektury przyjeżdżają tu, żeby zobaczyć ciekawy przykład architektury okresu międzywojennego – mówi proboszcz ks. Marian Jaromin. Dodaje, że charakterystyczna wieża miała mieć pierwotnie 70 m wysokości i spiczaste zwieńczenie. Stało się jednak na 40-metrowych murach i płaskim zakończeniu. Przyczynami tego były być może trudna sytuacja ekonomiczna (budowa przypadła na lata wielkiego światowego kryzysu gospodarczego) lub podmokły teren.

Wpadł do parafian

Pierwszym administratorem był ks. Stanisław Maśliński, wybitny duchowny, który wcześniej był rektorem śląskiego seminarium duchow-

Dbający o kościół
Józef Gancarz prezentuje nietypowy witraż: Trzej Królowie oraz Adam i Ewa przed zwycięskim Barankiem

nego, a potem proboszczem katowickiej parafii Mariackiej. Po nim nastąpił ks. Józef Kempński. Starsi parafianie do dziś wspominają go jako człowieka, który bardzo łatwo nawiązywał kontakty, nieraz bez szczególnej przyczyny odwiedzał wiernych w ich domach. Po nim z kolei przez ćwierć wieku proboszczował tu ks. Jan Skutela.

Parafia przecięta jest ruchliwą ul. Katowicką. Po jednej jej stronie znajduje się znany chorzowski Teatr Rozrywki wraz ze starszą zabudową, po drugiej – mniej więcej 30-letnie osiedle i park. Niedawno odsłonięto tam tablicę, przypominającą, że niegdyś znajdował się tam cmentarz żydowski.

Dać pracę

Jak mówi ks. Jaromin, dzielnica ta była niegdyś inteligentcko-urzędnicza. Dziś sporo jest tu emerytów. Dzięki temu liczone w procentach bezrobocie utrzymuje się na niezbyt wysokim poziomie.

Niezależnie od tego przydaje się działający od 5 lat w ramach parafialnej Akcji Katolickiej Klub Pomocy Koleżeńskiej „Praca” dla osób poszukujących zatrudnienia. – W minionym roku przewinęło się przez niego około 100 osób. Co najmniej 10 z nich znalazło pracę – mówi liderka klubu Jolanta Dziadek. Dodaje, że dzięki miejskim dotacjom klub organizuje m.in. szkolenia informatyczne i językowe, imprezy urodzinowe i spotkania towarzyskie. Przychodzą na nie także ci, którzy znaleźli już etat. Przy-

Ministrancki kabaret w akcji



KAMIL DYLEWSKI

chodzą i... przynoszą oferty pracy dla następnym! Liderka klubu, która jest prawniczką, oferuje porady prawne. Spotkania odbywają się w czwartki od godz. 17.00 do 19.00.

– Życiowe problemy mają wszyscy. Ale widzę, że jeśli jakaś rodzina buduje swoje życie na Chrystusie, to łatwiej je rozwiązuje – mówi opiekun parafialnych wspólnot oazowych młodzieży i rodzin oraz Odnowy w Duchu Świętym ks. Andrzej Dendura.

Pizza i AIDS

Proboszczowi pomagają trzech wikarych. Pracują w gimnazjum oraz dwóch zespołach szkół średnich.

– Zespół Szkół Ekonomicznych to szkoła żeńska, bez przemocy. Widzę tam sporo nastolattek, które już pracują, np. rozwijają pizzę. Robią to chyba przede wszystkim po to, żeby zyskać pewną niezależność – mówi ks. Damian Krosny. Jego radością jest także 40-osobowy chórek dziecięcy Boże Nutki, który może

I z

Parafia św. Antoniego w Chorzowie

artem, i serio



Przy stajence: **Michał Makowski** (z lewej) oraz **Janusz i Janina Tedowie**, dbający o wystrój kościoła

się pochwalić nawet naganiem własnej płyty.

Nawiasem mówiąc, dzieci z parafii chodzą do trzech szkół podstawowych, znajdujących się poza jej terenem. Aby je bardziej związać z parafią, organizowane są dodatkowe parafialne katechezy dla dzieci pierwszokomunijnych, uzupełniające zajęcia w szkole.

Zapewne trudniejszą pracą jest kapelania w sąsiadującym z parafią szpitalu, w którym leżą m.in. chorzy na AIDS. Wiele tam ludzkiego bólu, a bywa, że i agresji. Księża pamiętają kobietę, która nieświadomie zaraziła się od swego – niewiernego, jak się okazało – męża. Najmłodszy poznany na tym samym oddziale pacjent miał 14 lat.

Będzie biblioteka

Opiekun 50-osobowej grupy ministran-



HENRYK PRZONDZIONO

kiej ks. Marcin Maszczyk zajmuje się też będącą w stadium rozwoju parafialną stroną internetową. Co tydzień ukazuje się również drukowany informator pt. „Głos Antoniego”.

W domu parafialnym zagości wkrótce biblioteka publiczna, ale część budynku nadal będzie do dyspozycji grup parafialnych.

Warto też wspomnieć, że chorzowski kościół św. Antoniego jest w ciągu dnia otwarty dla wiernych. – Raz, dwa razy w tygodniu przychodzę się tu pomodlić w drodze na zakupy – mówi napotkana w kościele mieszkanka katowickiego os. Tysiąclecia Danuta Włodarczyk.

HISTORIA

Budowę kościoła św. Antoniego rozpoczęto w roku 1930, według projektu Adama Ballenstedta z Poznania. Świątynię poświęcono w stanie surowym w 1934 r. W następnym roku powstała kuracja, przekształcona w samodzielną parafię w roku 1957. Dwa lata później kościół konsekrował bp Herbert Bednorz.

Wieża kościoła miała mieć 70 m wysokości, ale ostatecznie wzniesiono ją tylko do poziomu 40 m



KS. MARIAN JAROMIN

ZDANIEM PROBOSZCZA

Od kiedy zostałem księdzem, prawie zawsze pracowałem w środowiskach silnie zurbanizowanych. Były to parafie wielkomięskie z ich wszystkimi typowymi cechami. Tak też jest w chorzowskiej parafii św. Antoniego. Jej problemy to laicyzacja (praktykuje ok. 30 proc. z 10 tys. parafian) oraz anonimowość mieszkańców, którą widać zresztą nie tylko na płaszczyźnie życia religijnego. Do tego dochodzi jeszcze zubożenie i bezrobocie. Mimo to parafianie są ofiarni. Dzięki ich hojności udało się przeprowadzić w parafii kosztowne remonty. Samych tylko okien wymieniliśmy 170!

Zapraszamy do kościoła

- w niedziele: 7.00, 9.00, 11.00, 12.15, 17.00
- w dni powszednie: 7.00, 8.00, 18.00

W ROCZNICĘ KATASTROFY

Organizowana wraz z Miastem Chorzów Msza św. z okazji pierwszej rocznicy tragicznego zawalenia się hali Międzynarodowych Targów Katowickich odprawiona zostanie w chorzowskim kościele św. Antoniego 27 stycznia o godz. 12.00. Spodziewane są rodziny śmiertelnych ofiar katastrofy z całego kraju.

GOŚĆ KATOWICKI

katowice@goscniedzielny.pl

Adres redakcji: ul. Wita Stwosza 11, 40-042 Katowice
tel. 032 608 76 76 faks 032 251 50 21

Redagują: ks. Marek Luczak – dyrektor oddziału,
Anna Burda-Szostek, Jarosław Dudala, Mirosław Rzepka,

Rok „czwartego wieszca” rozpoczęty

Słuchajcie Wyspiańskiego

Synowa i wnuczka Stanisława Wyspiańskiego gościli 10 stycznia w Teatrze Śląskim. Teatr rozpoczął w ten sposób obchody roku wybitnego artysty.

Na inaugurację Roku Wyspiańskiego Teatr Śląski przygotował widowisko poetyckie „Taki mi się snuje dramat”. Bogumiła Murzyńska i Krzysztof Babicki wydobyli z twórczości wieszca motywy i wątki patriotyczne. Stworzyli widowisko niezwykle aktualne, zachęcające do poszukiwania Polski w sercu, do budowania jej wytrwale, do wyzbycia się narodowych przywar.

Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego ogłosiło rok 2007 Rokiem Stanisława Wyspiańskiego. Artysta doczekał się uhonorowania za to, że „podejmując dialog ze swoimi współczesnymi i tradycją narodową, w swoich dziełach nieustannie stawiał pytania istotne kiedyś i dziś”. W tym roku mija 100 lat od śmierci Wyspiańskiego. Katowicki teatr, noszący imię „czwartego wieszca”, zainaugurował obchody jako pierwszy w kraju. Ciekawostką jest fakt, że Teatr Śląski obchodzi w tym roku stulecie swego istnienia.

Dorota Wyspiańska-Zapędowska, wnuczka Stanisława Wyspiańskiego, i Leokadia Wyspiańska, synowa słynnego dramaturga, poety, malarza i reformatora teatru, gościły z tej okazji w Katowicach. Opowiadały o rodzinie Wyspiańskich, o swoich kontaktach z artystami z jego pokolenia i o swoim życiu dzisiaj. Obie panie mieszkają w Lublinie, choć pani Leokadia wyznała, że co wieczór wraca w myślach do ukochanego Krakowa.

Teatr był wypełniony. Okazało się bowiem, że uroczy-



MIROSLAW RZEPKA

Dorota Wyspiańska-Zapędowska, wnuczka Stanisława Wyspiańskiego i Leokadia Wyspiańska, synowa słynnego dramaturga, mieszkają dzisiaj w Lublinie

ść przyciągnęła sporo uczniów szkół średnich, noszących imię Stanisława Wyspiańskiego. Młodzież w wielkim skupieniu słuchała opowieści o życiu w przedwojennym Krakowie.

– Wszystko oddał Polsce – mówiła o słynnym teściu siwowłosa pani Leokadia Wyspiańska. Sama ma 84 lata. Pozostaje jednak osobą błyskotliwą, pogodną i aktywną. Podczas spotkania recytowała z pamięci całkiem spore fragmenty dramatów Wyspiańskiego. Opowiadała też o swoim mężu.

– Dla innych pozostał na zawsze Śpiącym Stasiem z obrazu ojca – powiedziała. Podkreśliła również, że sama teściu nie miała okazji poznać, ponieważ gdy zmarł w 1907 roku, jej przyszły mąż – również Stanisław – miał zaledwie 6 lat.

Rok Stanisława Wyspiańskiego w Teatrze Śląskim zapowiada się niezwykle atrakcyjnie. Najbliższe spotkania zaplanowano na 16 i 20 stycznia. 16 przyjedzie do Katowic Gustaw Holoubek; 20 będzie premiera „Sinobrodego”. A to dopiero styczeń.

MIROSLAW RZEPKA

TVP3

TV Regionalna 21–27.01.2007

NIEDZIELA ■ 21.01

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Rozważania nie tylko dla pobożnych
- 07.55 Bajki dla Majki
- 08.00 Koncert życzeń
- 08.45 Śląska lista przebojów
- 16.45 Aktualności
- 16.50 Gramy dla Was
- 17.45 Pogoda
- 17.50 Aktualności
- 18.15 Aktualności sportowe
- 18.30 Retransmisje sportowe
- 21.45 Aktualności
- 21.50 Pogoda
- 21.55 Aktualności sportowe
- 22.05 Niedzielną magazyn sportowy

PONIEDZIAŁEK ■ 22.01

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 08.45 Ewangelia na dachach – magazyn katolicki
- 16.45 Aktualności
- 16.50 Gramy dla Was
- 17.45 Pogoda
- 17.50 Aktualności
- 18.15 Aktualności sportowe
- 18.25 Tropiele – reportaż
- 18.45 Wyluskani
- 19.00 A ja zostaję
- 19.20 Trudny rynek – program publicystyczny
- 19.40 TV Katowice zaprasza
- 19.45 Pełnoprawni niepełnosprawni – magazyn
- 21.45 Aktualności sportowe + Aktualności

WTOREK ■ 23.01

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Zaolzie – magazyn
- 08.45 Schlesien Journal – magazyn mniejszości
- 16.45 Aktualności
- 16.50 Relacje – magazyn gospodarczy
- 17.45 Pogoda
- 17.50 Aktualności
- 18.15 Aktualności sportowe
- 18.25 Raport z akcji – magazyn o tematyce policyjnej
- 18.45 Program publicystyczny
- 19.00 Zbliżenia filmowe
- 19.20 Bliżej natury – magazyn ekologiczny
- 19.45 Wyprawa na Nanga Parbat
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe + Aktualności

ŚRODA ■ 24.01

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Kalejdoskop regionalny – Częstochowa
- 08.45 Telewizyjny Uniwersytet Trzeciego Wieku
- 16.45 Aktualności
- 16.50 Kronika miejska Chorzów
- 17.45 Pogoda
- 17.50 Aktualności

- 18.15 Aktualności sportowe
- 18.25 Nasz reportaż
- 18.50 Všechno klape – wszystko gra
- 19.15 Ślązaków portret własny
- 19.30 Speed – magazyn motoryzacyjny
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe + Aktualności

CZWARTEK ■ 25.01

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Kalejdoskop regionalny – Bielsko
- 08.45 Trójka tam była
- 16.45 Aktualności
- 16.50 Pozytywka – tygodnik pozytywnie nakręcony
- 17.45 Pogoda
- 17.50 Aktualności
- 18.15 Aktualności sportowe
- 18.25 Ludzie i sprawy – magazyn reporterów TV Katowice
- 18.55 Cogito – program edukacyjny
- 19.05 Uwaga weekend – informator kulturalny
- 19.40 Narciarski weekend
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe + Aktualności

PIĄTEK ■ 26.01

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Kalejdoskop regionalny – Rybnik
- 08.45 Z życia Kościoła – magazyn katolicki
- 16.45 Aktualności
- 16.50 Narciarski weekend
- 17.45 Pogoda
- 17.50 Aktualności
- 18.15 Aktualności sportowe
- 18.25 Trójwymiar – magazyn reporterów
- 18.55 Śląsk jest piękny – gawęda Marka Szołtyska
- 19.15 Magazyn kulturalny
- 19.40 Narciarski weekend
- 19.45 Wyprawa na Nanga Parbat
- 19.50 TV Katowice zaprasza
- 21.45 Aktualności sportowe + Aktualności

SOBOTA ■ 27.01

- 07.45 Aktualności Flesz + Pogoda
- 07.50 Sobota jak się pa...3
- 08.00 Co to jest?
- 08.20 Narciarski weekend
- 08.45 Cukierka dziadka Benka – program dla najmłodszych
- 16.45 Aktualności
- 16.50 Gramy dla Was
- 17.45 Prognoza pogody
- 17.50 Aktualności
- 18.15 Aktualności sportowe
- 18.25 Fajnie falki – program rozrywkowy
- 19.05 Po bandzie – program sportowy
- 19.30 Kanał SF – program dla młodzieży
- 21.45 Aktualności
- 21.50 Prognoza pogody
- 21.55 Aktualności sportowe
- 22.05 Sobotni magazyn sportowy
- 22.20 Narciarski weekend